OPŁACONO RYCZAŁTEM.

Rok II. Sierpień 1929 r. Nr. 2.

MYŚL LEGJONOWA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM IDEJI LEGJONOWEJ.

Redakcja i Administracja: Kraków — Szlak 47. II p.
Konto PKO. 409.592
Rocznie z przesył. poczt. 4 Zł. Nr. pojed. 30 gr.

Filje zagraniczne: ARGENTYNA: Rosario de Sta Fe, Tow. Polskie, redaktor, J. M. Król.
PARYŻ: IV. 82 Rue de Rivoli redaktor T. Gayda

W ROCZNICĘ.

Zbudowaliśmy i święciliśmy i my całem sercem Rocznicę. Dzien ten miał być dniem radości, zbratania, wzajemnej miłości, solidarności i pracy twórczej dla Państwa i społeczeństwa. Dzisiaj wielu z nas stoi zdala od wszystkiego, przypatrując się z bólem, na wszystko co się w Polsce dzieje i wówczas dzień Swięta Legionowego, jest dla nas i dla wielu, wielu legjonistòw Dniem Zaduszek, w którym opłakujemy poległych i zmarłych Kolegów. Miast solidarności, współczucia koleżańskiego wytworzyła się wspólna wzajemna niechęć, gorsza od dawniejszej brygadowej.

Ale czas nam ochłonąć z tej martwoty. Czas nam wyciągnąć wzajemnie ręce i połączyć uczciwe dłonie do wspólnej pracy dla Ojczyzny, czas nam odtrącić tych wszystkich, którzy z mętów pomajowej rewolucji wypłynęli jako rzekomi legjoniści, czy zwolennicy i dzisiaj prym wodzą, a są hańbą czasu i chwili. Byli to i są ludzie którzy Marszałka nigdy nie znali i nie celebrowali, dopiero gdy zdobył władzę. Byli to ludzie, którzy nie mieli karabinu w dłoni jakoteż i ideji w sercu, ale bezczelność i tupet hochstaplerów idących z wielkim krzykiem naprzód.

Wspominamy o tych ludziach w naszą Rocznicę, bo plugawić Ją będą swoją obecnością, krzykiem, rejwodzictwem, i ze święta robić jarmark tandeczny, w którego chaosie i krzyku tar-

gować się będą o żer, o władzę, wyżebrać będą chcieli łaski i interesa, by kiedyś uchylić się od wszelkiej odpowiedzialności. Bo wszystko złe, czy dobre, które się dzisiaj dzieje spada na głowy i odpowiedzialność legjonową, obciąża całość legjonową, mimo, że zaledwie cząstka jest i winna odpowiadać, bo olbrzymia nas większość stoi zdala od wszystkiego.

I pragniemy, by kiedyś przyszła wielka Rocznica w dniu Święta Legjonowego. Oby była, oby się stała dniem radości całego społeczeństwa, dniem pojednania się obywateli, partyj, i złączenia rąk do wspólnej pracy.

O takiej teraz Rocznicy marzymy!

Rocznicy, w której obywatel czuć się będzie wolnym i równym, i szczęśliwym otoczonym miłością rodaków.

Rocznicy w której czuć się będzie, że prawdziwie żyje w wielkiej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

SĘDZIAMI WÓWCZAS...

Lwów już kończy z niebywale skandalicznym prezesem Związku Legjonistów Schmalem i cały szereg broszur i odezw, procesów i afer dopełnią całości.

Stąd i wielkie zdnerwowanie w OKZLP w Krakowie i ukazanie się pierwszego numeru po konfiskaacie „Myśli Legjonowej" sprawiło kolosalne dodatnie wrażenie wśród mas legjonistów, a pianę nienawiści i wściekłości w grupie zarządowej okręgowego Związku. PP. Pochmarski, ze swoją kliką zwołali sobie **Sąd kapturowy** i wydali inkwizycyjny wyrok, mocę którego nakazują legjonistom, bojkotowanie redaktorów „Myśli Legjonowej" i ks. Panasia, naszego stałego współredaktora, za wydawanie własnego organu, uważając działalność powyższą za **wrogą idei marszałka.** Cóż to według ich jest tą rzekomą ideą? Czy nie wystarcza im powiedzenie p. Marszałka, że największą krzywdę dla Idei Legjonowej wyrządza właśnie Kraków, dzisiejszy Zarząd dyktatorski, a tem samem zwalczanie tegoż, tak jak walka ze Schmalem we Lwowie jest rzeczą zdrową i konieczną. I robią jakieś kapturowe sądy nad legjonistami, którzy do ich związku nie należą, którzy nigdy z takimi zarządami i ludźmi ramię przy ramieniu pójść nie mogą i nie chcą. Panowie kapturowi sędziowie! Czemu nie robiliście sądów nad ludźmi, którzy razem z Turkami i innemi szpiegami ucztowali i za pieniądze obce szampanowali nocami? Gdzie są sądy, któreby osądzały, czy słusznem i moralnem jest sprawa aparatów do gry

„Bajazzo", które to przedsiębiorstwo lupanaryczne przynosi wstyd dla legjonistów, a zysk dla jednostek sklikowanych koło Zarządu Okręgowego. I gdy po wsiach i miasteczkach biedni robotnicy i chłopi, w rozgoryczeniu po stracie pieniędzy w tych ohydnych aparatach, awanturują się, jakie padają słowa żydków poddzierżawców: „Co wy chcecie!? Przecież to jest własnością legjonistów, i Warszawa tą koncesję dała". Wówczas nie ma sądów kapturowych, by nie kompromitować idei i najczcigodniejszego dla nas człowieka w Polsce. A sprawa sztandaru? Pokrzywdzeni wykonawcy sztandaru napróżno kołatają po pieniądze i nie ma sądów dla nich na ulicy św. Jana w lokalu OZLP. A sprawa portretów Marszałka i oddanie pieczątki i sprzedaży w ręce wykwintnych hochstaplerów, a setki innych spraw?

Nie wy panowie, w dobranym kwartecie będziecie nas i nasze czyny sądzić. Osądza nas społeczeństwo zdrowe i uczciwe i osądzi historja, podczas niewiadomo jeszcze kto was będzie sądził!

„Łapaj złodzieja!" — wydarł się okrzyk kwartetu tego komicznego sądu, który doda nam i społeczeństwu trochę parszywego śmiechu w tych dzisiejszych dniach beznadziejności. Bo sami siejąc nienawiść, nie widzicie, że właśnie cała ta nienawiść idzie w kierunku waszym i nie ma dzisiaj legjonisty w Krakowie, któryby już nie miał dość was i waszych rządów i sądów.

W perfidji swoich czynów doskonale wiecie jakie nasze stanowisko: Nie zwalczamy Marszałka, ani Jego wielkich idei, ale mafję przestraszliwych szkodników na każdem polu, takich właśnie jak wy, moi panowie, dla których Legjony były przytuliskiem przed karabinem żołnierskim i pójściem na front, a wydoskonaleniem się w wywiadzie i podstępie, w szykanach i gnębieniu najbliższych, którzy nie mogą się pod właśnie waszą, sparszywiałą ideę macherstwa i karjerowstwa poddać i oddać głowę pod topór historji i odpowiedzialności za nią.

A co najperfidniejsze jest w tej sprawie, to, że zaraz po wydaniu tego komiczno-inkwizycyjnego wyroku szukacie dróg zlikwidowania „Myśli Legjonowej" lub złapania ją wę własne ręce, by ją zadusić i mimo wydania „wyroku" zakazującego zbliżania się do nas legjonistów, sami wyciągacie ręce, by podstępnie wciągnąć nas w waszą działalność i udusić w rzekomo przyjacielskich objęciach.

Żyjcie, królujcie i sądźcie dalej! Ogłoście ten patent waszego wyroku, patent perfidności i djabelskiej głupoty ku radości wisielców, śmiechu społeczeństwa — a własnej waszej hańbie.

Może przyjdzie drugi nieśmiertelny polski Wiktor Hugo i stworzy sylwetki prawdziwych „Nędzników" — bo typy tę proszą się w Polsce o unieśmiertelnienie.

My zaś dalej, uczciwie, ideowo będziemy pracować, mimo waszych sądów kapturowych i nic nas od tej pracy nie powstrzyma. I doczekamy się, że nie kto inny, ale sam p. Marszałek wypędzi was jak przekupniów ze świątyni — Ideji naszej legjonowej!

Z CHWILI BIEŻĄCEJ.

„Chodzi o to, aby kraj nasz zrozumiał, ze wolność to nie kaprys, że wolność nie znaczy, „mnie wolno wszystko, a drugiemu nic", że wolność. jeżeli ma nam dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się opierać".

Słowa te, wypowiedziane przez Wodza Narodu, w jakiej sprzeczności stoją do istniejących dzisiaj faktów, których cały szereg powoduje, że powaga, mir i znaczenie jakie mieli legjoniści zupełnie się zatracają.

W czasach wykuwania niepodległości Ojczyzny, legjonista jako typ ideowca, bezinteresownego romantyka, umiał niejednokrotnie pogodzić w społeczeństwie, czy też w pewnem ugrupowaniu politycznem' tarcia i waśnie polityczne, umiał i mógł skierować myśli powaśnionych ku wspólnemu celowi budowy Ojczyzny. Ideowość dawnego legjonisty nie budziła żadnej wątpliwości; legjonista był lubiany, ceniony i szanowany, kochany przez społeczeństwo tem więcej, że krwawił się w ciężkim trudzie i znoju, obdarty, biedny i głodny. Ten typ legjonisty, który na wezwanie walki o niepodległość Ojczyzny porzucił byt spokojny syty kawałek chleba, dobrobyt, który na dobro Ojczyzny oddał wszystkie kosztowności i majątek, musiał budzić podziw i szacunek.

Gdy jednak Ojczyzna wykuta trudem tysięcy poległych najlepszych synów, ugruntowała swój byt niezależny, a strudzeni Jej najlepsi synowie powrócili do swoich rodzin i warsztatów pracy, wypełzły spłoszone ciemnością, z zakamarków, z nor kancelaryjnych rozmaite plugawe indywidua i jak oślepione słońcem wolności robactwo, rzuciły się na żer, walcząc pięściami o koryto syte, a łatwe do zdobycia bez trudu.

I tu zaczyna się trzecia tragedja Legjonòw... „czwarta brygada". Po dziesięcioletniem istnieniu Państwa Polskiego daje się widzieć, że legjoniści zaufanie społeczeństwa zupełnie stracili, wpływ ich i znaczenie znikły, a kredyt moralny został im zamknięty. Winę tego stanu ponoszą sami legjoniści, dopuszczając lekkomyślnie do pracy w Związkach ludzi najmniej do tego

odpowiednich, ludzi bez podkładu ideowego, materjalistów, a często o zaszarganej opinji.

Wydawnictwo nasze ma za zadanie otworzyć oczy ideowej grupie legjonistów, na niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy, zapobiec dalszemu rozkładowi w Związkach i odzyskać utraconą pozycję w społeczeństwie. Pracę nad ugruntowaniem bytu Ojczyzny, Jej siłę moralną i fizyczną, musimy zacząć od zrobienia porządku pomiędzy nami i te zabagnione stosunki, które powodują odrazę społeczeństwa do nas, jaknajrychlej oczyścić.

Związki legjonistów muszą stanąć na apolitycznym gruncie, nie mogą być używane do walk partyjnych, ale walki te łagodzić i waśnionych godzić, muszą szukać wspólnej platformy na której wszystkie stronnictwa polityczne znajdą wspólną możność pracy dla Ojczyzny, przy całkowitem poszanowaniu innych zapatrywań i przekonań, Związki muszą być oliwą na wzburzonych falach walk partyjnych, a nie jak dzisiaj jednostronnie użyte. Musi ustać pogoń za posadami, koncesjami, monopolami itd., które często wydzierane są ludziom biednym i zasłużonym, a nie umiejącym się bronić. Muszą ustać wpływy i protekcje, a jeżeli to ma mieć miejsce to tylko dla zasłużonych i nie mogących wyrwać się z nędzy życia codziennego, muszą ustać rugi ze stanowisk państwowych ludzi zasłużonych i wykwalifikowanych, masowe emerytowanie ludzi mogących pracować, musi ustać tworzenie niezadowolonego proletarjatu z młodocianych emerytów. Musimy wreszcie zastąpić w pracy ideowej „czwartą brygadę" ludźmi czystymi i bezwzględnie ideowymi.

A zatem w pierwszym rzędzie weryfikacja w Związkach legjonistów, odsunięcie od korytka protekcjonistów na rzecz zasłużonych, kalek, inwalidów i wykwalifikowanych na odpowiednie stanowiska. Żeranci i plugawi precz.

Gdy oczyścimy własną stajenkę, możemy dopiero po uzyskaniu zaufania społeczeństwa przystąpić do współpracy, a szanując wskazania Wodza, będziemy jednoczyć i łączyć powaśnione stronnictwa, partje i kluby. Bez zdobycia tego straconego zaufania społeczeństwa, praca taka jest niemożliwą, czego najlepszym dowodem jest zatrata miru, jaki ciężkiemi ofiarami poprzednio zdobyliśmy,

Sposób postępowania legjonistów musi być bardzo taktowny i ostrożny. Wypadki majowe, przyjęte pzez przeważną część społeczeństwa jako zło konieczne dla oczyszczenia nieznośnej atmosfery, byłyby znalazły uznanie i poszanowanie, gdyby nie późniejsze postępowanie samych legjonistów. Błędy te właśnie odsunęły od nas polskie społeczeństwo, a zejście ideowych ludzi na poziom zysków materjalnych, apodyktyczne dyktowanie

swoich zapatrywań i woli, nastroiło wysoce indywidualne i szanujące wolność polskie społeczeństwo dla nas wrogo i nieprzejednanie. My legjoniści, którzyśmy o tę wolność walczyli, nie możemy ani na chwilę zapominać, że Naród polski, Naród o tradycjach wolnościowych, o wolność swoją będzie walczył, a im silniejszą będzie akcja, zmierzająca do ograniczenia tej wolności, tem silniejszą będzie zakonspirowana reakcja, która może nas doprowadzić do wypadków niepożądanych i wstrząsów szkodliwych.

Sposób postępowania dzisiejszych legjonistów jest stanowczo z dążeniami społeczeństwa rozbieżny, wysoce szkodliwy i zmienić go musimy. Gdy nastąpi zmiana taktyki ze strony legjonistów, niewątpliwie zmienią systemy walki i taktykę inne stronnictwa i ugrupowania, bo nie sposób jest przypuszczać, aby patrjotyczne społeczeństwo nie zdawało sobie sprawy z niebezpieczeństwa takich walk wewnętrznych. Przekonany jestem, że nasz ideowy zaczyn porządku i praworządności w Polsce da pozytywne rezultaty, a wyciągnięta ręka do współpracy, ochotnie zostanie przyjęta. Usunąć jednak przedtem należy zło, ustąpić muszą skompromitowani.

Prasa legjonowa unikać powinna również dolewania oliwy do ognia przez omawianie w sposób jątrzący różnych poczynań i sposobów walki innych ugrupowań ludzi, którzy podrażnieni działają pod wpływem wzburzenia, bo takie postępowanie nie doprowadzi do pojednania, lecz walki zaogni, a do współpracy państwowo-twórczej tych ludzi nie pociągnie, ale zniechęci.

Za wielce szkodliwe uważa grupa niezależnych legjonistów, rozbijanie stronnictw, grup i różnych zwiąków, bo aczkolwiek ta robota ma może na razie pewne widoki powodzenia, to jednak w przyszłości okaże się zgubną. Takie deprawowanie ludzi nauczy ich zmiany orjentacji w każdej innej sytuacji i w przyszłości niewątpliwie odbije się na dzisiejszych protektorach.

Zadaniem dzisiejszych legjonistów nie mogą być czcze mowy i bankiety, wazelinowe drogi do dobrobytu, ale twardy los ciężkiej pracy nad zjednoczeniem społeczeństwa, przekucie szpady na lemiesz orzący w sposób braterski niwy ojczyste, celem wygładzenia bruzd i nierówności, przy wielkiem umiłowaniu Ojczyzny.

Taka praca pozyska nam serca Narodu, zostawi przyszłym pokoleniom pomnik nieśmiertelny — Wolną Ojczyznę.

Inż. K. Gromczakiewicz.

POZGONNE.

Od wybitnego literata włoskiego p. V. G. otrzymaliśmy utwór na temat stosunków faszystowskich we Włoszech, który to utwór w przekładzie zamieszczamy. **Red.**

Dla was dzisiaj poświęcam tych słów parę, dla was którzyści w straszliwem załamaniu moralnem opuścili nasze szeregi.

Wszak to wy wypowiadaliście walkę wszelkiej nieprawości, wszak to wy podnieśliście hasło sanacji moralnej i mieliście Państwo wieść ku lepszemu Jutru. Mieliście wówczas bezgraniczne zaufanie Ludu, boć za hasła wasze lała się obficie krew Ludu. Mieliście za sobą najcudowniejszą legendę żołnierza wolności i znaczyliście krwią granice Państwa, mieliście niespożytą energję — mieliście wszystko. Zdawało się, że przez Czyn wasz historja dorzuci do wieńca zdobiącego wasze skronie jeszcze jeden liść wawrzynu. A dzisiaj!?

Dzisiaj, po latach waszych rządów zdaliście egzamin swej nieudolności. Nie wytrzymaliście najcięższej próby — próby powodzenia!

Przerośliście ponad miarę samych siebie.

Nie pomogło łamanie i naginanie ustaw do waszych koncepcji politycznych, nie pomogły szykany i represje wyborcze. Załamaliście się zupełnie tracąc zaufanie i kredyt moralny w społeczeństwie.

Za waszych rządów wezbrało morze nieprawości i krzywd nie wam już dzisiaj głosić hasła sanacji moralnej. Czemże jest paraliżowanie wolnego słowa dekretami i procesami prasowymi a jak nazwać wszelkie szykany, przenoszenia urzędników z miejsca na miejsce, jakże nazwać ryczałtowe robienie młodych, niedogodnych wam emerytów.

O nie wam gadać o nieprawości!

Odeszliście od nas nie pomni na przeszłość wspòlną żołnierską, przeszłość żołnierza wolności, zaprzepaściliście nasz sen o Wolności i cudną ideję żołnierską i zhańbiliście się przyjaźnią do wczorajszych naszych wrogów. Za miskę soczewicy zdradziliście sztandar Demokracji, a szczytne hasła sanacji moralnej przefrymarczyliście.

Cóżeście zrobili z testamentem pisanym krwią i rytym bagnetem na polach bitew naszych i naszych przodków? Wszak w wasze ręce oddaliśmy go, jako posłanników i wykonawców **prawa wolnego człowieka w wolnej Ojczyźnie.**

Cóżeście uczynili z marzeniami i nadziejami tych, którzy w znoju bitewnym śnili o Ojczyźnie, nie tej która wam daje ordery i zaszczyty, nie tej, która z wolnego **człowieka czyni niewolnika**, ale o Ojczyźnie, na szczytach której powiewać miał w całem swem majestacie sztandar Równości i Braterstwa, w Ojczyźnie, w której nie będzie krzywdzonych i krzywdzicieli, ciemiężców i niewolników, a będą równi wobec prawa i wolni we własnych sumieniach Obywatele.

A wyście co uczynili? Oddaliście prawo kontroli nad waszymi sumieniami tym, którzy wtedy, gdyśmy spłacali Ojczyźnie daninę krwi i życia, bili spodlonymi łbami przed katami Europy.

Zdradziliście hasła Demokracji i splugawiliście ideję Żołnierza Wolności.

Zostaliście sami, zdradzani już nawet przez tych, którzy widząc waszą nicość nie mogą wam otwartej wypowiedzieć walki w obawie przed represjami i szykanami, a którzy dzisiaj z całą pogardą przychodzą do nas, by choć moralną rzucić do walki podnietę.

A są jeszcze wierni Demokracji obywatele i potrafią podnieść zbrukane przez was sztandary. Nie zlękną się waszych gróźb, ani waszych próśb i nic to, że ufni w autorytet Wodza grozicie odebraniem Ludowi resztek wolności, by po jego zgiętych plecach piąć się wyżej i wyżej ku władzy.

Nic to!

Jesteście już dla nas żywymi trupami. Umarliście dla nas i na pożegnanie przyjmijcie od nas to skromne podzwonne, zanim nad niezasypaną jeszcze mogiłą Nemezis ogłosi sromotny dla was wyrok.

STADJON POWSZECHNEJ MILIZACJI.

(z odczytu J. Lasonia: „Idea byłego żołnierza").

Federacja, Związki b. wojsk. stały się siedliskiem zarządów i nielicznej garści, która od czasu do czasu przychodzi brać udział w zebraniu, czy uroczystości. O właściwym celu tychże związków, o przygotowaniu i przysposobieniu wojennym nikt nie myśli, nic się nie planuje, nie powstaje żadna idea, a z nią czyn. Amatorzy bilardu, kręgli, teatrów amatorskich, obchodów zżywają się grupkami w tych związkach o ile te przybory rozrywkowe są i kółka znajomych partyj bilardowych,

kręglowych itp. Ale gdyby były stworzone **stadjony powszechnej milizacji** zapanowałby pełny ruch w związkach, szerokie masy stałyby się członkami, wreszcie większe masy korzystałyby ze stadjonów, podświadomie, przez branie uczestnictwa przygotowywałyby się do celów wojennych. **Jakżesz ma wyglądać taki Stadjon P. M.** któryby zdołał zainteresować i przyciągać stale masy? Wyobraźmy sobie olbrzymi stadjon coś w rodzaju Prateru wiedeńskiego, coś nawet w rodzaju naszych wędrownych „Lunaparków", do których tłumy biegną i za drogie pieniądze mają skromne, nieraz dziecinne rozrywki. Każdy da chętnie kilka groszv, by dla zabawy, dla skromnej nagrody brać udział w tych konkursach i zabawach, nie zdając sobie nawet sprawy jak to wszystko przydać mu się może w czasach wojennych. Oto na Stadjonie są wybudowane komory gazowe, z gazami łzawiącemi, kichającemi itp. i za małą opłatą można się nauczyć: używać maski, wejść do środka, wykonać jakąś funkcję wskazaną przez instruktora, przez co można zdobyć maleńką nagrodę. Choćby z samej ciekawości tłumy zwiedzać będą tą komorę i tem samem tłumy przygotowują się do obrony przeciwgazowej. Maleńki wykładzik, kilka słów objaśnień instruktora i wzbudza się zainteresowanie, które jest dalszym bodźcem do samowyszkolenia, czy do zainteresowania się głębiej przedmiotem. Dalej rzutnia granatami ślepemi o nagrodę. Instruktor poucza i znów za parę groszy można mieć odpowiednïą ilość rzutów i uzyskać maleńką nagrodę. Oto dalej moździeż piechoty z którego za opłatą można sobie puknąć na wiwat i nauczyć się zarazem obsługi i używalności. Dalej skoki w dal i zwyż, spinanie się na linkach i t.p. rzeczy, biegi dla starszych i młodszych, otyłych i chudych o nagrodę i nikt biorący udział w tych rozrywkach nie wie czy kiedykolwiek taki skok, taki bieg nie może mu się przydać w czasach wojennych. Z każdej dziedziny i gatunku broni można tworzyć te praterowe czy lunaparkowe rozrywki i podświadomie wciągać masy w rydwan wyszkolenia i przysposobienia wojennego.

Nie sposób jest mi omówić nawet setniej części całości ideji Stadjonu PM. ze względu na szczupłe ramy naszego wydawnictwa; mogę tylko rzucić rys ogòlny tej rzeczy. Ale zobaczyliśmy już przy pierwszej pròbie, przy pierwszym takim festynie, czy zabawie rezerwistów, że takie stadjony byłyby zawsze pełne ludzi, gwaru i uciechy zabawowej spełniając przytem tak potężny cel. Zobaczyliśmy, że w związkach byłych wojskowych roiłoby się od członków, każdy wolny czas, każda niedziela byłaby wykorzystana na te cele; strzelnice konkursowe od rana do wieczora huczałyby strzałami — życie byłych wojskowych weszłoby na właściwe tory.

I powoli dzisiejsze takie stadjony sportowe, stadjony wojskowe przemieniałyby się siłą faktu w stadjony P.M.

Zdaniem moim SPM powinno się zainteresować w pierwszym rzędzie Wojsko i Władze, powoli przekazując je w ręce nawet prywatnych przedsiębiorców. Niebyłoby miasta, miasteczka, ba nawet większej wsi, gdzieby nie mógł zaistnieć, stały, czy wędrowny taki stadjon i wtenczas możnaby pomyśleć o silnej organizacji byłych wojskowych, karnie zszeregowanych w swoich związkach, oddanych w pracy właściwemu celowi, a przewyższające potężne masy niemieckich Stahlhelmów. Bo za masami byłych wojskowych wciągnięte by były w te praterowo-militarne ogrody, stadjony ich rodziny, całe społeczeństwo stojące dzisiaj zdala i obojętne od spraw przysposobienia wojennego.

Tu w Krakowie powinien powstać pierwszy taki Stadjon PM. na dzisiejszym terenie stadjonu wojskowego na Błoniach.

Bo nietylko lato, ale i zima, każda pora roku, bez względu na warunki atmosferyczne gromadziłaby masy w stadjonie i związkach, masy zainteresowane tym potężnym celem, a dające im radość życia i godziwe rozrywki.

Bis dat — qui cito dat!

Odpowiedzi redakcji.

JWPan Gen. Roja. List otrzymaliśmy, za który serdecznie dziękujemy. Stanowisko nasze jest wyraźne. Emigracji chcemy tylko pomòc na obczyźnie, broń Boże nie mamy zamiaru eksportować legjonistów z za morze. Działalność nasza polega na udzielaniu bezpłatnej pomocy, wysyłaniu książek i gazet i jak na nasze skromne środki praca nasza zadawalnia emigrację.

WP. K. Z. Lwów: Gieszy nas niezmiernie, że część prasy lwowskiej zajęła takie przychylne stanowisko dla „Myśli Legjonowej", a szczególnie, że artykuł ks. Panasia został przedrukowany i przyjęty z takim entuzjazmem. Prosimy o korespondencję i artykuły.

W. Z. Paryż: Sprawa Schmala jeszcze nie skończona. Prosimy przeczytać „List otwarty do ogółu Legjonistów Polskich" wydany przez komitet obywatelski m. Lwowa, oraz odezwę „Do ogółu Legjonistów" Sprawa p. Schmala przed sądem". Te dwie rzeczy dokładnie oświetlają tą ponurą dla ogółu legjonistów sprawę. Następnie Związek Niezależnych Legjonistów w Paryżu już możecie organizować, na podstawie wysłanych druków i listów przez nas.

OD REDAKCJI.

Rypnąć komu prawdę w oczy po mazursku, jest znamieniem człowieka silnego, a przedewszystkiem czystego. Zatrute strzały wypuszczane z za płotu, poza oczy są zwyczajnie dziełem człowieka o mało wartościowym charakterze.

Utajony jakiś jegomość z „czwartej brygady" niedowarzony tak politycznie ja' też i umysłowo, przypisuje nam raz usługi oddawane „Sikorczyźnie" drugi raz bolszewii, a ostatnio mówi o żołdzie Witosa.

Nie zwykłem się trudzić obserwacją słuchania szczekania z za płotu, z obowiązku jednak redakcyjnego, a celem powiadomienia ideowych legjonistòw, ktòrym brak tej informacji może się wydawać dziwnym, zawiadamiam anonimowego Pana, że informacje jego są mylne.

Sikorszczyzny wogóle nie uznaję jako wyrazu w terminologji polskiej. Pewna grupa legjonistów, pociągnięta z ròżnych powodów do służby w Departamencie Wojskowym N.K.N. pracowała w myśl poleceń ówczesnych Władz rządzących równie ideowo, jak i walczący na froncie. Mieli tam zatrudnienie ludzie przeważnie chorzy, rekonwalescenci, albo ci których z pułków na jakiś czas wywaleni pracowali jednak ideowo i uczciwie, jak prawdziwi żołnierze, nie wdając się w politykę, a słuchając tylko twardego rozkazu żołnierskiego. Mówię tu tylko o pewnej odkomenderowanej grupie żołnierzy legjonowych, a nie o dekownikach zasiadających tam stale, a dzisiaj filarach „czwatej brygady". Czy polityka generała Sikorskiego była dobrą czy złą, nie jest rzeczą sądu zołnierza, bo rozkaz dla żołnierza jest alfą i omegą porządku wojskowego. Taki rozkaz i ja przez pewien czas spełniałem, zanim mnie pułk z powrotem przyjął. Jako uczciwy człowiek muszę powiedzieć, że nie widziałem w postępowaniu generała Sikorskiego nic takiego, co honor żołnierza polskiego naraziłoby na szwank, służbę tam wykonywaną uważałem za dopust Boży za grzechy popełnione w pułku, ale za służbę również ideową i zaszczytną. Nazwanie mnie Sikorszczykiem nie trafiło miły Panie do celu..... nie uważam tego za hańbę, a przezwy za obrazę.

Osobiście mam pewne dane, że jesteś Pan weteranem służby u generała Sikorskiego i wyrażam na tem miejscu wielkie żdziwienie, że tak starasz się obelżywie tę służbę przedstawić, zohydzić zasłużonego dla Polski człowieka, który Pana tak długo cierpliwie dekował. Gdziesz etyka, gdzie wdzięczność.?

Że generał Sikorski sam jest dobrym żołnierzem, nie potrzebuję Panu tłómaczyć, można się z Nim politycznie nie zga-

dzać, można mu to i owo powiedzieć, ale wolno tylko Marszałkowi. Pan i ja za mali jesteśmy ciury, aby tę sprawę sądzić, lub od czci osądzać. Przyznać Pan jednak musi, że odsunięcie od współpracy pożytecznego człowieka, na dobre nam nie wychodzi.

Aby Pana całkiem przychylnie dla generała Sikorskiego usposobić, a raczej aby Panu dawne sympatje powrócić, przyznaję, że w istocie raz podczas weryfikacji odniosłem się do generała Sikorskiego, jako ministra spraw wojskowych w liście prywatnym, przedstawiając mu krzywdzącą mnie weryfikację. Byłem na tyle jeszcze wojskowo nie wyrobiony, że sądziłem, jakoby ta „cywilna" droga była wojskowo do przyjęcia. Jeżeli Pan chce koniecznie przekonać się jakim generał Sikorski jest żołnierzem, to proszę bardzo wglądnąć do moich aktów personalnych w Ministerstwie, a tam zobaczy Pan pełne, żołnierskie załatwienie pisma petenta i ojcowskie pater noster dla niesfornego oficera. Przydało by się takie kazanie i Panu. Nauczył by się Pan tak jak i ja szanowania cnót wojskowych, uznania zasług człowieka. Niestety ani protekcja, ani wspólna praca w Departamencie na przychylną decyzję nie wpłynęły. Jakże inaczej jest dzisiaj — opowiedz Pan sam bezstronnie.

Oprócz tego muszę jeszcze i to Panu powiedzieć, że nie ośmieliłbym się prosić generała Sikorskiego o poparcie naszego pisma, bo samą prośbę o subwencję uważam za nieetyczną, a co do generała Sikorskiego jestem pewny, że do nieetycznej prośby by się nie przychylił. Do ideowej współpracy również nie możemy Go wciągnąć, bo jako żołnierz w te rzeczy wdawać się nie może, a my za mali jesteśmy byśmy się do tak wysoko postawionych figur Armji polskiej o pomoc odnosili.

Nie wiem czy także od Pana wyszło posądzenie nas ostatnio po cennym artykule księdza pułkownika Panasia, że jesteśmy na żołdzie Witosa. Pismo nasze jest apolityczne i nikomu do celów partyjnych użyć się nie da. Witos ma swoje gazety, dobrze wprowadzone, tysiące prenumeratorów, co mu tam po „Myśli Legjonowej", która wogóle kwestją ludową się nie zajmuje, po co mu więc dawać żołd nam, kiedy w dzisiejszych czasach dla własnych może ludzi nie starczy.

Wypsknęło się Panu słowo głupie, a i to bym Panu darował, ze względu na Pana niedorozwój umysłowy, gdyby nie fakt, ze wplątał Pan do sprawy nazwisko w Legjonach cenne i znane, a w szeregach ideowców legjonowych nieskalane.

Ksiądz Pułkownik Panaś znaną jest figurą, aby Ją bronić przed atakami zamaskowannego „rycerza". To tylko muszę Panu powiedzieć, że nigdy Pan nie zrozumie, że są w Polsce

ludzie, którzy od ust sobie chleba odmówią i na cel ideowy poświęcą, przekupić się nie dadzą, że się brzydzą brudem, łapówką, subwencją, że do ostatniej kropli krwi walczyć będą o prawdę, uzdrowienie stosunków i że pomimo innych przekonań politycznych, będą do końca życia czyści i ideowi.

Trudno mój Panie, aby Ksiądz Pułkownik Panaś wyrosły z ludu i dla tegoż ludu od młodości pracujący miał należeć do stronnictwa konserwatywnego, albo też widząc tam takich jak Pan ideowców do B. B. może wspólną platformę współpracy tam znajdzie, gdy Pan i podobni szeregi pracujących opuszczą.

Masz Pan zapewno jako czwarto-brygadywiec ładnie skrojony frak, porówna Pan ten strój z wyświechtaną sutanną księdza Pułkownika, to doszukasz się Pan także związków przyczynowych pomiędzy ideową i bezinteresowną pracą, a subwencją.

Nie dziw się też Pan, że my niezależni od wpływów, synekur, posad, subwencji i innych świństw pospolitego gatunku nie garniemy się do pracy w Związku i unikamy go jak zarazy tak długo, aż podobni Panu te szeregi opuszczą, albo też czysty Związek założymy. Ręczę Panu, że tam dla Pana miejsca się nie znajdzie, bo tylko równi zrównymi i czyści z czystymi pracować mogą zgodnie dla celów ideowych.

Inż. Kazimierz Gromczakiewicz
kapitan w rezerwie

O MUZEA LEGJONOWE.

Mamy archiwum Leg. Pol. w Warszawie przy MSWojsk., jednakże okazuje się konieczność założenia Muzeum Leg. Polskich, któreby mogło dać uzupełniającą całość. W pierwszej fazie organizacji tego Narodowego Muzeum powinny się zająć Związki Leg. Polskich zbierając na razie u siebie pamiątki i rzeczy muzealne, ściągając i szperając w swoim terenie za każdym aktem, sprzętem itp.. któryby miał wartość dla Muzeum. Nieraz drobiazgi na pozór w rękach jednostek, mogą mieć i mają nieocenioną wartość muzealną i widzimy to jak rzecz się ma ze zbiorami muzealnemi z czasów powstań polskich itp. Jest kolosalne rozdrobnienie, bezcelowe umieszczanie po rozmaitych działach i muzeach, nie ma jednej całości, która powinna znajdować się w Muzeum państwowym,

Tegoroczny Zjazd Legjonistów w Nowym Sączu powinien sprawę tą wziąść pod obrady. I z obrad tych powinno wyjść hasło dla Związków i Legjonistów, by skrzętnie rozpoczęli szperanie i zbieranie tych pamiątek i dokumentów, zgromadzenia

w Związkach, by kiedyś przekazać Centralnemu Muzeum Legjonowemu. Jakie to ma znaczenie dla kultury, dla narodu i dla historji militarnej Polski, nie potrzebujemy wspominać. Sprawa ta prosi się aż o ujęcie ją w ręce i zrealizowanie.

Mamy nadzieję, że za tą myślą przewodnią pójdzie Zjazd tegoroczny i zrealizuje **naszą myśl.**

WOBEC ZJAZDU LEGJONISTÓW.

Rok rocznie od 1922 r. odbywają się Zjazdy Legjonistów, na których Marszałek Józef Piłsudski wygłasza przemówienia, nadające zjazdowi cechę uroczystości.

Do maja 1926 r. zjazdy te miały też dużą wartość polityczną, bowiem tak przemówienia Józef Piłsudskiego, jak i obrady i uchwały streszczały się tylko w słowach walki ze złem, które równocześnie obsiadło nasze najwyższe władze cywilne i wojskowe, a legjoniści wyparci z życia państwowego mieli prawo żądać zmiany formy tych rządów od tych, którzy Polskę darmo dostali.

Po maju 1926 r. Zjazdy kielecki, kaliski i wileński miały już inny charakter.

Były to przygotowania się do objęcia rządów i władzy coraz silniej i gruntowniej.

Wszystkie zjazdy do r. 1926 odbywały się przy najsilniejszem poparciu stronnictw robotniczych i włościańskich — na pierwszem przewodniczył nawet Jan Dębski.

Zjazdy te odbywały się przy bardzo licznym udziale b. legjonistów. Były one przepełnione prawdziwymi legunami, wyrażały one siłę, potęgę tych, którzy bijąc się za Polskę — niczego nie żądają.

Fizjognomja zjazdu przybrała zupełnie inną formę, gdy coraz mniej legunów przybywało na zjazdy w 1927 i 28, a czwarta brygada zajęła tam pierwsze miejsce, Kalisz, Wilno — to były już dla tych, którzy w aureoli Legjonów zdobyli dobre posady, karjerę, koncesje i t. p. i oni to śpiewając (na fałszywą nutę) I. Brygadę — liczbą swą przytłumili tych legjonistów, którzy w latach wojny 1914—1920 r. krwią własną — sztandary polskie podnieśli wysoko i zwycięsko.

Ci właśnie legjoniści, którzy w legjonach jak najdalej stali od Józefa Piłsudskiego, ci którzy jeszcze w r. 1919 chcieli „na czele jednego szwadronu skończyć z tym Piłsudskim“, ci u których nawet „reprezentant obcych agentów“ Zagórski był codziennym przyjacielem domu do 1926 r., ci, z którymi musieliśmy staczać walki wewnętrzne, ci po 1926 r. stali się podporą obozu sanacyjnego.

Wraz z nimi cała czereda czwartej brygady ciągnie do żłóbka i wyje dumną pieśń zwycięstwa.

Patrzcie, kto reprezentuje dziś legjonistów? Panowie hrabiowie i książęta, Wiśliccy i inni przemysłowcy!

Czy w lwowskim wydziale Zw. Legjonistów znajdują się prawdziwi legjoniści?

Kogo wysłano ostatnio do Sanoka na Obw. Zjazd Legjonistów? Czy ten pan był kiedyś w Legjonach? Czy świadomie nie wyjechał do Wiednia i czy nie wstąpił do austrjackiej armii po rozbiciu się Legjonu Wschodniego byle nie pójść choćby do II. B-dy?!!!

A czy ci, którzy są płatnymi członkami wydziału, którzy pobierają za swe funkcjy związkowe wysokie pobory i djety — to może ideowcy?

Tacy ludzie stanowią dziś większość Zjazdów. Dlatego też przed Zjazdem w Nowym Sączu, od którego niedaleko tylu legjonistów zginęło w r. 1914, trzeba się dobrze zastanowić, co uczynić należy.

Czy jechać tam kupą i zapytać, czy towarzysze Franków Hibalskich, Bojarskich, Szalitów i tylu tylu robociarzy i reprezentantów robotniczysh mają też głos, czy tylko karjerowicze z lat 1914—1920 i czwarta brygada?!

Czy pojechać tam i słuchać powtarzających się zawsze pp. Sławków i Polakiewiczów?

Czy też lepiej nie jechać w swojem miejscu zamieszkania zwołaó sejmiki legjonistów dnia 6. sierpnia, by dzień ten uczcili w gronie własnem?

A wreszcie zastanowić się nad tem, czy nie należałoby stworzyć odrębny Związek Legjonów Robotników i Włościan i odczepić się od tych geszefciarzy?

Kornel Żelaszkiewicz,
były starszy żołnierz artyl. Leg. Pols.
Przedruk Dziennik Ludowy Lwów.

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU POWIATOWEGO LEG. POL. W KRAKOWIE.

Mimo kolosalnych trudności i sprzeciwieństw jakie na każdym kroku spotyka Zarząd Oddziału ze strony przeszkadzających działać macherów z Okr. Zarządu w Krakowie, oddział ten rozwinął się świetnie i rzecz można Oddział krakowski może się stać przykładem dla innych. Obecny prezes prof. Łukasik cieszący się ogólnym uznaniem legjonistów, za Jego charakter i rzetelną pracę jest solą w oku macherom z ulicy św. Jana i wskutek tego wiele zamierzeń rozbija się o sztucznie stawiane przeszkody.

Rok temu, we wrześniu zwołaliśmy I-szą „Piwoszówkę" legjonową ażeby odsanacjonować stosunki zaprowadzone przez klikę świętojańską. Pod strachem zaczęli wówczas pertraktować z nami i przyjęli nasze postulaty — które następnie zadusili. A więc:

1. Związek miał zostać apolitycznem stowarzyszeniem.
2. Miano zanulować zatarg miejscowy.
3. Nie robić nikomu trudności wstąpieniu do Związku,

4, Opracować się miało wnioski o zmianę statutu, by wytrącić dyktatorstwo z rąk niepowołanej kliki.

5. Reorganizacja Pomocy Bratniej. Nietylko nie przeprowadzono, ale utrącono zamierzenia Powiatowego Koła w Krakowie.

6. Zrzeczenie się i skreślenie koncesji „Bajazzo“, na której robią świetne interesa osobnicy świętojańscy, (z ul. św. Jana).

Wybòr Komitetu red. i założenie pisma. Powstał „Legion“, który nie odpowiada celowi i w tych dniach przestanie na zawsze wychodżić.

8. Wybór sekcji kulturalno-oświatowej. Urządzanie odczytów, wycieczek.

9. Nawiązanie kontaktu z emigracją polską i utworzenie „Koła Przyjaciół Emigracji“.

10. Wskrzeszenie działalności SRBW. Stow. Rez. i B. Wojsk.

11. Utworzenie komisji gospodarczej przy kasjerze.

12 Oddanie mandatów w zarządzie Z. L. P. grupie naszej i utworzenie listy kompromisowej.

* * *

Nie potrzeba komentarzów wielkich ażeby dowiedzieć się co właściwie wykonano ź tych postulatów przyjętych na konferencji w dniu 27. września28 r

Pozostało jak było poprzednio. z tym tylko, że jednego z opozycji wciągnięto do Zarządu, gdzie już dzisiaj skończył się zupełnie. Brak komisji gospodarczej przy kasjerze naraził na grube nieprzyjemności Związek. SRBW. jak było zamurowane przez „ukaz“ świętojanów tak dalej jest. Utworzono prawdzie w Warszawie „Koło Przyjaoiół Emigracji U. S.“ ale zupełnie inne cele. Polonja ze Stanów Zjednoczonych jest bogata i warto się zająć ich materjalnemi sprawami, podczas gdy Kanada, Argentyna itd. ma samych biedaków, którym trzeba dopomóc — a tem nie warto się zajmować. „Bajazzo“ i inne sprawy jak były tak są.

Okazało się, że szkoda było czasu naszego na odbywanie tych konferencji i naszej naiwności, żeśmy chcieli uwierzyć w słowa tych matadorów.

Od Redakcji i Administracji.

Generalne zastępstwo „Myśli Legjonowej“ na Francję objął p. Tadeusz Gayda. We wszystkich sprawach redakcyjnych i administracyjnych prosimy zgłaszać się

Paryż IV. 82 Rue de Rivoli, red. Tadeusz Gayda.

Drukowano jako rękopis.

Wydawca: Inż. K. Gromczakiewicz. — Redaktor odpowiedzialny: J. Lasoń.

Czcionkami Drukarni „SZYBKODRUK“ Kraków-Dębniki, Zamkowa 4. Tel. 3395